

To Hillary nie Trump jest prawdziwym zagrożeniem dla świata

16 października 2016

Propaganda, która buduje dziś publiczną zgodę na wojnę przeciwko Rosji i/lub Chinom zasadniczo nie różni się od propagandy, która napuściła nas na Irak. Żaden dziennikarz w zachodnich mediach „głównego nurtu” nie pyta, dlaczego Chiny budują lądowiska na Morzu Południowochińskim. Czemu Stany zdestabilizowały Ukrainę.



JESTEŚMY W BIKINI

Byłem na zdjęciach na Wyspach Marshalla, które leżą na północ od Australii, na środku Oceanu Spokojnego. Ilekroć mówię ludziom, gdzie byłem, pytają: „Gdzie to jest?” Gdy odpowiadam, odwołując się do nazwy „Bikini”, pytają, czy mam na myśli kostium kąpielowy.

Niewielu zdaje sobie sprawę, że strój kąpielowy został nazwany bikini dla uczczenia eksplozji nuklearnych, które zniszczyły wyspę Bikini. Sześćdziesiąt sześć eksplozji jądrowych zainicjowanych przez Stany Zjednoczone na Wyspach Marshalla w

latach 1946 i 1958 – siła tych wybuchów była taka, jakby codziennie przez dwadzieścia lat zrzucano bombę o sile tej zrzuconej na Hiroszimę.

Bikini jest dziś wyspą cichą, zmutowaną i zanieczyszczoną. Palmy rosną w dziwnych formacjach. Nic się nie rusza. Nie ma ptaków. Nagrobki na starym cmentarzu wskazują silne promieniowanie. Licznik Geigera pokazał, że moje buty były „niebezpieczne”.

Stojąc na plaży, patrzyłem na szmaragdowe wody Pacyfiku zlewające się do ogromnej czarnej dziury. To był krater pozostawiony przez bombę wodorową pod nazwą „Bravo”. Eksplozja zatruła ludzi i ich środowisko w promieniu setek mil, być może na zawsze.

W drodze powrotnej zatrzymałem się na lotnisku w Honolulu i zauważyłem amerykański magazyn Women's Health. Na okładce była uśmiechnięta kobieta w bikini i nagłówek: „Ty też możesz mieć ciało do bikini”. Kilka dni wcześniej, na Wyspach Marshalla, rozmawiałem z kobietami, które miały „ciała po Bikini” – każda z nich cierpiała na raka tarczycy lub inne nowotwory zagrażające życiu. W przeciwieństwie do uśmiechniętej kobiety z okładki, kobiety z Bikini były ubogimi ofiarami okrutnych eksperymentów prowadzonych przez drapieżne supermocarstwo, które dziś jest bardziej niebezpieczne niż kiedykolwiek.

Opowiadam tę przygodę jako ostrzeżenie, które ma nas wyrwać z rozkojarzenia. Twórca współczesnej propagandy, Edward Bernays, opisał to zjawisko jako „świadome i inteligentne manipulowanie nawykami i poglądami” społeczeństw demokratycznych. Uznawał to „niewidzialny rząd”. Ile osób zdaje sobie sprawę, że Światowa Wojna już się zaczęła? W chwili obecnej jest to przede wszystkim wojna propagandy, kłamstw i rozkojarzenia, ale może się to zmienić natychmiast – wraz z pierwszym pochopnym rozkazem, pierwszą jądrową głowicą.

W 2009 roku prezydent Obama stanął przed uwielbiającym go

tłumem w centrum Pragi, w samym sercu Europy. Zobowiązał się, do „uwolnienia świata od broni jądrowej”. Ludzie wiwatowali, a niektórzy płakali. Potoki frazesów płynęły z mediów. Obama został następnie uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla.

To wszystko był fałsz. Obama kłamał.

Administracja Obamy wbudowała jeszcze więcej broni nuklearnej, więcej głowic jądrowych, więcej systemów dostarczania bomb jądrowych, więcej fabryk zbrojeniowych. Wydatki na samą broń jądrową wzrosły bardziej podczas prezydentury Obamy niż podczas jakiegokolwiek innej amerykańskiej prezydentury. Kwota tych wydatków w ostatnich trzydziestu latach to ponad bilion dolarów.

Planowane jest stworzenie mini bomby jądrowej. Projekt jest znany pod nazwą B61 model 12. Nigdy nie było czegoś takiego. Generał James Cartwright, były wiceprzewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, powiedział: „Zmniejszenie bomby sprawia, że pomysł jej użycia staje się bardziej realny”.

W ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy obserwowaliśmy największe nagromadzenie sił wojskowych od drugiej wojny światowej – pod wodzą USA – wzdłuż zachodniej granicy Rosji. Nigdy od czasu napaści Hitlera na Związek Radziecki zachodnie wojska nie prezentowały takiego zagrożenie dla Rosji.

Ukraina – niegdyś część Związku Radzieckiego – stała się parkiem rozrywki dla CIA. Po zaaranżowana przewrotu w Kijowie, Waszyngton skutecznie kontroluje rząd, który jest teraz wrogiem sąsiadem Rosji: rząd, który wprost wspiera nazistów. Istotni politycy w parlamencie Ukrainy są politycznymi potomkami słynnych OUN-owców i faszystów z UPA. Ci politycy otwarcie sławią Hitlera i wzywają do szykan i wypędzenia mniejszości rosyjskojęzycznej.

Te informacje rzadko przebijają się do newsów na Zachodzie.

Na Łotwie, Litwie i w Estonii – czyli na granicach Rosji –

armia USA rozmieszcza oddziały bojowe, czołgi, ciężką broń. Ta ekstremalna prowokacja drugiego co do wielkości mocarstwa jądrowego na świecie spotyka się z zupełną ciszą na Zachodzie.

KAMPANIA PRZECIWKO CHINOM

Perspektywa wojny nuklearnej jest jeszcze bardziej realna, jeśli zauważymy, że równolegle prowadzona jest kampania przeciwko Chinom.

Nie często zdarza się dzień, by Chiny nie zostały podniesione do rangi „zagrożenia”. Według admirała Harry Harris, dowódcy US Pacific, Chiny „budują wielki mur z piasku na Morzu Południowochińskim”. Ma na myśli chińskie lądowiska na Wyspach Spratly, które są przedmiotem sporu z Filipinami – ten konflikt nie miał znaczenia dla USA, dopóki Waszyngton nie przekupił rządu w Manili i nie rozpoczął kampanii propagandowej pod hasłem „wolność żeglugi”.

Co to tak naprawdę znaczy? Oznacza to żądanie, by amerykańskie okręty wojenne mogły w sposób niezagrożony pływać gdzie chcą i kiedy chcą wzdłuż brzegów Chin. Spróbujmy sobie wyobrazić amerykańską reakcję na chińskie żądanie swobodnego patrolowania wybrzeży Kalifornii dla chińskich okrętów nuklearnych i wojskowych.

Zrobiłem film pod tytułem „Wojna, której nie widzicie”, w którym rozmawiałem z wybitnymi dziennikarzami w Ameryce i Wielkiej Brytanii: reporterami takimi jak Dan Rather z CBS, Rageh Omara z BBC, czy David Rose z „Observera”. Wszyscy zgodnie twierdzili, że gdyby dziennikarze i reporterzy właściwie wykonali swoją dziennikarską pracę i zakwestionowali nieprawdziwe informacje o tym, że Saddam Husajn posiada broń masowego rażenia; gdyby podważyli kłamstwa George’a W. Busha i Toniego Blaira (a przecież było odwrotnie: media huczały powtarzając te kłamstwa) inwazja na Irak w 2003 nie mogłoby się wydarzyć, a setki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci nadal by dzisiaj żyło.

Propaganda, która buduje dziś publiczną zgodę na wojnę przeciwko Rosji i / lub Chinom zasadniczo się nie różni. O ile mi wiadomo, żaden dziennikarz w zachodnich mediach „głównego nurtu” – jakiś odpowiednik Dana Rathera, powiedzmy – nie pyta, dlaczego Chiny budują lądowiska na Morzu Południowochińskim. Odpowiedź jest przecież dość prosta: Stany Zjednoczone okrążają Chiny siecią baz wyposażonych w pociski balistyczne, rozlokowują oddziały bojowe, bombowce strategiczne.

To śmiertelne koło rozciąga się od Australii na wyspy Pacyfiku, Marianów Marshalla, Guam, przez Filipiny, Tajlandię, Okinawę, Koreę, aż po Eurazję do Afganistanu i Indii. Ameryka zakłada pętlę na chińską szyję. To nie jest nowość. Cisza w mediach; Wojna w mediach.

W 2015 roku, w dużej tajemnicy, USA i Australia przeprowadziły największe powietrzno-morskie ćwiczenia wojskowe w najnowszej historii, znane jako Talisman Sabre. Ich celem było przećwiczenie planów bitwy powietrzno-morskiej (Air-Sea Battle Plan), blokowania szlaków morskich, takich jak Cieśnina Malakka i Lombok Straits, które odcinają Chiny od dostępu do ropy, gazu i innych ważnych surowców z Bliskiego Wschodu i Afryki.

AMERYKAŃSKI CYRK WYBORCZY

W cyrku zwanym amerykańską kampanią prezydencką, Donald Trump jest przedstawiany jako szaleniec, faszysta. Trump z pewnością jest odrażający; ale jest też postacią do obrzucania błotem dla mediów. Już samo to powinno wzbudzić nasz sceptycyzm.

Trumpa poglądy dotyczące migracji są groteskowe, ale nie bardziej groteskowe niż Davida Camerona. To nie Trump jest Wielkim Deportatorem ze Stanów Zjednoczonych, ale laureat Pokojowej Nagrody Nobla, Barack Obama.

Według jednego z hołubionych liberalnych komentatorów, Trump „uwalnia siły ciemności i przemocy” w Stanach Zjednoczonych. Uwalnia je?

USA to kraj, w którym oseski strzelają do matek, a policja toczy morderczą wojnę z czarnymi Amerykanami. To kraj, który zaatakował i dążył do obalenia ponad 50 rządów innych państw, wiele z nich demokratycznych i bombardował ludzi od Azji do Bliskiego Wschodu, powodując śmierć milionów ludzi.

Żaden inny kraj nie może się równać z USA w rekordach systemowej przemocy. Większość amerykańskich wojen (prawie wszystkie przeciwko bezbronnym krajom) zostały uruchomione nie przez republikańskich prezydentów, lecz przez liberalnych demokratów: Trumana, Kennedy'ego, Johnsona, Cartera, Clintona, Obamę.

W 1947 roku seria dyrektyw Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA tak opisała wielkie zadanie amerykańskiej polityki zagranicznej: „przekształcać świat na obraz Ameryki”. Ideologią jest mesjanistyczny „Amerykanizm”. Wszyscy mieliśmy się stać Amerykanami. Albo w ryj. Heretycy mieli zostać nawróceni, przekupieni, oczernieni lub zgnieceni.

Donald Trump jest produktem tej polityki, ale jest również zaskakująco niezależny. Mówi na przykład, że inwazja na Irak była przestępstwem; nie chce iść na wojnę z Rosją i Chinami. Niebezpieczeństwem dla Świata, czyli wszystkich nas, nie Amerykanów, nie jest Trump, ale Hillary Clinton. Ona nie jest zaskakująco niezależna, ale w sposób jawny powiązana. Clinton uosabia bezwzględność i przemoc systemu, który można określić jako totalitarny z okazjonalną liberalną twarzą.

W nasilającej się kampanii prezydenckiej Hillary Clinton będzie wysławiana jako pierwsza kobieta prezydent, niezależnie od jej zbrodni i kłamstw – tak jak Barack Obama był wychwalany jako pierwszy czarny prezydent, a liberałowie łykali jego bzdury o „nadziei”.

Obama, opisywany przez felietonistę „Guardiana”, Owena Jonesa, jako „zabawny, inteligentny, z urokiem, który przebija praktycznie każdego innego polityka”, kilka dni temu wysłał

drony, które zabiły 150 osób w Somalii. Według „New York Timesa”, Obama zabija ludzi zwykle we wtorki, gdy otrzymuje listę kandydatów do śmierci z dronów. Uroczło!

W kampanii prezydenckiej w 2008 roku, Hillary Clinton zagroziła „całkowitym zniszczeniem” Iranu bronią jądrową. Jako Sekretarz Stanu pod Obamą, brała udział w obaleniu demokratycznie wybranego rządu Hondurasu. Jej wkład w zniszczenie Libii w 2011 roku był prawie radosny. Gdy libijski przywódca pułkownik Kaddafi, został publicznie pocięty nożem – morderstwo dokonane dzięki amerykańskiej logistyce szpiegowskiej – Clinton triumfowała w telewizji: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, a on umarł.”

Jednym z najbliższych sojuszników Clinton jest Madeleine Albright, była Sekretarz Stanu, która zaatakowała ostatnio młode kobiety, za to, że nie wspierają „Hillary”. To ta sama Madeleine Albright, która w telewizji haniebnie uznała śmierć pół miliona irackich dzieci jako „cenę wartą tego”.

Wśród największych zwolenników Clinton są lobbyści i firmy zbrojeniowe z Izraela, które napędzają przemoc na Bliskim Wschodzie. Hillary i jej mąż otrzymali gigantyczne pieniądze od Wall Street. A przecież to Hillary ma być antidotum na tego demona Trumpa. Wśród jej zwolenniczek są znane feministki pokroju Glorii Steinem w USA i Ann Summers w Australii.

Jedno pokolenie temu, postmodernistyczny kult jednostek, obecnie znany jako „polityka tożsamości”, powstrzymywał wielu inteligentnych ludzi o liberalnych poglądach od popierania takich oszustów jak Obama czy Clinton; lub takich fałszywych ruchów „postępowych” jak SYRIZA w Grecji, które zdradziły ludzi własnych krajów łącząc siły z ich wrogami.

Egocentryzm, swoisty „moizm”, stał się nowym duchem czasów w uprzywilejowanych społeczeństwach zachodnich, łącząc się z upadkiem wielkich ruchów zbiorowego sprzeciwu przeciwko wojnie, niesprawiedliwości społecznej, nierówności, rasizmowi

i seksizmowi.

Cała nadzieja pozostaje dziś w ruchach młodych: tysiącach w Wielkiej Brytanii, którzy poparli Jeremiego Corbyna jako lidera Partii Pracy oraz ci, którzy zebrali się w celu wsparcia Senatora, Berniego Sandersa. Ale czy i oni nie zostaną oszukani?

W zeszłym tygodniu w Wielkiej Brytanii najbliższy sojusznik Jeremy Corbyna, jego minister finansów w rządzie cieni, John McDonnell, wezwał rząd Partii Pracy do spłacenia pirackich długów sektora bankowego, a w efekcie do kontynuowania tzw. polityki zaciskania pasa.

W Stanach Zjednoczonych Bernie Sanders obiecał wspierać Hillary Clinton. On także uznał, że Ameryka ma prawo użyć przemocy wobec innych krajów, jeśli uzna, że to „konieczne”. Mówi też, że Obama zrobił „świetną robotę”.

Co stało się z wielką tradycją obywatelskiego działania bezpośredniego, niewikłanego partyjnie? Gdzie jest odwaga, wyobraźnia i zaangażowanie konieczne do zmiany świata na lepsze, bardziej sprawiedliwe i pokojowe miejsce? Gdzie są rebelianci w sztuce, filmie, teatrze, literaturze?

Gdzie są ci, którzy rozbijają ciszę? Czy musimy poczekać, aż ktoś gdzieś zdetonuje pierwszy pocisk jądrowy? Na razie wszyscy pozujemy w Bikini.

Autorstwo: John Pilger

Tłumaczenie: Rafał Betlejewski

Zdjęcie: [The U.S. Army](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [MediumPubliczne.pl](#)

O AUTORZE

„Zaczęła się kolejna Światowa Wojna” to tytuł przemówienia jakie John Pilger wygłosił na University of Sydney. Poniżej jego zredagowana wersja. John Pilger, rocznik 39, jest jednym

z najwybitniejszych niezależnych reportażystów wojennych. Autor wielu filmów dokumentalnych. Orędownik pokoju i działacz anty-wojenny. Pilger jest dwukrotnym laureatem brytyjskiego tytułu dziennikarza roku.